

4. Głoszenie Słowa , nauka i wzrastanie

Po około trzech tygodniach głoszenia Słowa w okolicach Exmouth udałem się do Teignmouth z zamiarem pozostania tam przez dziesięć dni, aby i tam wśród braci głosić Słowo. Jeszcze tego samego wieczoru pewna młoda kobieta uwierzyła w Pana Jezusa i przyjęła Go jako swojego Zbawiciela. Byłem szczęśliwy z tego powodu, ponieważ kazanie, które głosiłem nie spodobało się tutejszym pastorem. Ale Pan ocenia inaczej niż człowiek. Przez cały tydzień, codziennie głosiłem Słowo w tutejszej kaplicy, a po tygodniu spytali mnie bracia, czy zechciałbym zostać ich pastorem. Miałem co do tego jakieś opory, ale w końcu się zgodziłem, pomyślałem, że może przynajmniej do czasu, aż zostałbym oficjalnie oddalony. Kiedy w niedzielę głosiłem Słowo, okazało się, że było znowu kilka osób, którym sposób, w jaki głosiłem najwyraźniej się nie podobał. Niektórzy z nich wyszli i więcej już nie wrócili. Jednocześnie zaczęli przychodzić nowi ludzie, których wcześniej nie widziałem i słuchali Słowa.

Duch Pański zaczął działać, zaczęły się pojawiać pytania i szukanie w Słowie Bożym. Ludzie sprawdzali, czy to co mówię jest prawdą. Podobało się Panu to co robiłem, przypieczętował więc moją pracę swoją pieczęcią - grzesznicy zaczęli się nawracać. Byłem w tym zborze jako gość i przez około dwanaście tygodni głosiłem tu Słowo Boże. Cały ten czas, gdy byłem tutaj, Pan używając do tego dwóch braci, zatroszczył się o wszystkie moje potrzeby. Nie musiałem nikogo o nic prosić, Pan łaskawie o wszystko się zatroszczył. Gdy minęło osiemnaście tygodni, cały zбір jednomyślnie poprosił mnie, abym został pastorem ich osiemnastoosobowego zboru. Do tej pory miałem swoje metody przygotowywania się do otwartego głoszenia Słowa i wiedziałem, jaka metoda jest najlepsza. Teraz jednak moje zdanie całkowicie się zmieniło, to już nie ja wybierałem to, co byłoby najlepsze dla tych ludzi aby usłyszeli. Teraz prosiłem Pana, aby w swej łasce pouczył mnie i wskazał mi na jaki temat mam mówić, albo jaki fragment z Biblii mam wyklądać. Czasami zdarzało się też, że zanim poprosiłem Pana, miałem już na sercu konkretny temat, albo szczególne miejsce w Biblii i mocne przekonanie, że o tym właśnie mam mówić. Jeśli po modlitwie nadal to przekonanie pozostawało w moim sercu, to koncentrowałem się już tylko na tym. Jednakże pozostawałem otwarty na głos Pana. Chciałem, aby to On mnie w tym wszystkim prowadził zgodnie ze swoją wolą, a jeśli nie byłoby to Jego wolą, aby wtedy wskazał mi inny tekst z Biblii, o którym miałbym mówić.

Często było tak, że nie miałem pojęcia o czym będę mówił. Wtedy modliłem się i czekałem na kolanach tak długo, aż Pan odpowiedział. Wsłuchiwałem się w głos Ducha Świętego, który miał mnie dalej poprowadzić. Jeśli w moich myślach pojawiło się Słowo, to znów pytałem Pana czy taka jest Jego wola. Nieraz pytałem się Pana powtórnie, zwłaszcza jeśli chodziło o jakiś trudny tekst. Jeśli po kolejnej modlitwie spokojny był mój duch, to wiedziałem, że to jest ten tekst. Jednak zawsze byłem czujny i otwarty na działanie Pana, na wypadek jakby chciał coś zmienić, albo gdybym się mylił. Zdarzało się, że i po modlitwie nie miałem jeszcze swojego tekstu. Irytowało mnie to na początku, ale wtedy przechodziłem do normalnego czytania Biblii i podczas gdy czytałem tekst, modliłem się. Czasami musiałem przeczytać pięć, dziesięć a niekiedy i dwadzieścia rozdziałów, zanim Pan wskazał mi tekst. Czasami szedłem na zgromadzenie nie wiedząc do końca o czym będę mówił i na jaki temat. Ale Pan zawsze mi dawał Słowo i to czasami na pięć minut przed rozpoczęciem kazania. Gdy szukałem Pana i spędzałem swój czas z Nim, Pan zawsze był ze mną i pomagał mi. Żaden kaznodzieja nie jest w stanie zajrzeć do ludzkiego serca i nie wie, co się w nim kryje i co powinno ono usłyszeć. Pan zna je wszystkie i jeśli kaznodzieja zrezygnuje z własnej mądrości to Pan będzie z nim. Jeśli jednak będzie głosił Słowo używając do tego własnej mądrości, to niech się nie dziwi, że jego praca nie przynosi żadnego owocu. Jeśli ja, w wyżej opisany tutaj sposób dotrę do jakiegoś tekstu, niezależnie od tego czy to jest jeden werset, czy cały rozdział, czy może

więcej, to proszę Pana aby w swej dobroci podczas tego, gdy ja rozmyślam nad Słowem, pouczył mnie poprzez swego Ducha Świętego. Notuję sobie myśli, które mi przyszły po przeczytaniu tego tekstu i sprawdzam, czy wszystko dobrze zrozumiałem. Przydaje mi się to, bo mogę się potem odnieść do tego co zapisałem. Rzadko używam jakiegś innego pomoce. Wystarcza mi samo Słowo i ewentualnie jakiś inny dobry przekład Biblii, albo przekład w innym języku.

Najważniejszą i bardzo pomocną rzeczą jest modlitwa. Więcej światła dociera do mnie z tej Boskiej Księgi, jeśli połączę czytanie z modlitwą i gdy zastanawiam się nad przeczytanym Słowem. Zawsze wszystko składam w Boże ręce i proszę Pana, aby mi przypominał to czego nauczyłem się w komorze modlitwy. On jest wierny i czyni to, a ja uczę się również i podczas tego, gdy sam głoszę. Spędzanie czasu ze Słowem i przygotowywanie się do kazania, jest chyba piękniejsze niż samo głoszenie. Bycie z Panem w ciągłej społeczności, życie z Nim, częste rozmyślanie nad Jego Prawdami, już samo w sobie jest dla mnie nagrodą. Rozważanie Słowa i zastanawianie się nad nim wiąże się zawsze z wielkim błogosławieństwem, zwłaszcza wtedy, gdy zamierza się rozważać jedną całą Ewangelię albo jeden z Listów. Mało jest takich osób, które dzięki Bożej łasce, godzinami mogłyby siedzieć nad Słowem. Rozważania większej części Bożego Słowa, na przykład całej Ewangelii albo całego Listu, jest dla nauczyciela wskazane, bo prowadzi do tego, że nic nie zostaje pominięte. To powstrzymuje głoszącego od tego, aby mówił na ulubione tematy, albo od koncentrowania się tylko na jakiejś części Ewangelii. Jeśli kto głosi w ten sposób, to przynosi szkody nie tylko sobie, ale też samym słuchaczom. Prostota głoszonego Słowa jest bardzo ważna.

Nauczyciel powinien mówić tak, aby słuchające go dzieci czy osoby niepiśmienne, potrafiły go zrozumieć. Tak, aby ludzki rozum był w stanie ogarnąć wszystkie te Boże sprawy. Na zgromadzenia przychodzą różni ludzie, mniej albo bardziej wykształceni oraz ludzie z różnych środowisk. Jeśli mówca nie używa prostej mowy, Słowo przez niego głoszone nie może stać się dla słuchaczy błogosławieństwem. Jeśli kaznodzieja głosi według światowych zasad, może to się podobać, ale tylko tym, którzy posiadają światowe, literackie wykształcenie. Z pewnością nie jest on narzędziem w ręku Boga, grzesznicy nie będą się nawracać i nie będzie on dla nikogo zbudowaniem. Jeśli głoszący żyje modlitwą i stałym rozmyślaniem Słowa Bożego, to ono będzie go przemieniało i uzdatniało, czyniło z niego naczynie przydatne dla Pana, naczynie, które Mistrz będzie używał do ratowania grzeszników i do zbudowania świętych. Namaszczenie Duchem Świętym pomagało mi bardzo w głoszeniu. Nigdy nie próbowałem wyklądać Bożej Prawdy własnymi siłami.

Pamiętam, kiedy miałem głosić Słowo w Teignmouth, miałem tego dnia więcej czasu niż zwykle i spędziłem wtedy sześć godzin na modlitwie i ze Słowem Bożym, przygotowując się w ten sposób do wieczornego zgromadzenia. Gdy zacząłem głosić zauważyłem, że mówię własnymi siłami, od siebie, a nie dzięki Bożej mocy. Powiedziałem braciom, że nie ma w tym co mówię Ducha Bożego i że mówię od siebie. Poprosiłem braci, aby się modlili. Potem zacząłem znowu mówić i znów czułem to samo. Przestałem więc mówić i powiedziałem, abyśmy wszyscy zaczęli się modlić. Uczyniliśmy to, a następnym razem, gdy głosiłem, w szczególny sposób czułem obecność Ducha Świętego. Cieszę się, że nauczyłem się tego, jak ważne jest działanie w Duchu Bożym. Tylko w Chrystusie mogę wszystko.